

# KROPLA OPTYMIZMU

Nr 4/16 – KWIECIEŃ 2018



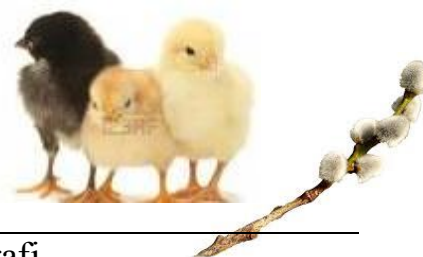
CENTRUM AKTYWNOŚCI SENIORÓW >SENIOR OPTYMISTA<



Polski Komitet Pomocy Społecznej  
Kraków, ul. Henryka Sienkiewicza 2a

REDAGUJE: Barbara Klimasińska

WESOŁYCH ŚWIĄT  
WIELKANOCNYCH!



## Prima Aprilis - każdy żartuje jak potrafi...

Zasada jest jedna, trzeba dobrać odpowiedni psikus do osoby, aby ta śmiertelnie się nie obraziła, no i warto także pamiętać, że **Prima Aprilis** nie upoważnia nas do niesmacznych żartów, Powinno być lekko, wesoło i przyjemnie. Tak pouczają nas media, które też w tym dniu sobie żartują. **Początki święta żartów** sięgają aż starożytności... W innych krajach też ma miejsce 1 kwietnia, tyle, że nazwa może być nieco inna, natomiast motyw przewodni jest ten sam - żarty, kawały i jeszcze raz żarty...W Internecie można też znaleźć różne, najczęściej anonimowe, bezpretensjonalne wierszyki pisane „na okoliczność”, jak na przykład takie:



Chwytajmy cudowne chwile, ile pomieszczą dłonie  
Chwytajmy w otwarte serca każdy słoneczny promień  
Ten dzień który wstaje i zapach kawy cudowny  
I ciepłe słowa przyjaciela co życzy, by dzień był dobry

W dniu pierwszego kwietnia  
nie słuchaj radia, nie czytaj gazet.  
Zrób komuś figla i nie myśl,  
że się pomylisz, bo to dziś mamy **Prima Aprilis**.



PROJEKT JEST WSPÓŁFINANSOWANY  
ZE ŚRODKÓW MIASTA KRAKOWA





## Pieta

### Michelangelo's Pieta

Znamienne, że kultura - ten czuły sejsmograf rejestrujący każde najmniejsze drgnienie człowieczeństwa - zna co najmniej tyle wyobrażeń *Mater Dolorosa*, z martwym ciałem Syna w ramionach, co Madonn z radosnym dziecięciem na kolanach.

Madonna z *Piety* Michelangelo ma twarz młodej dziewczyny. Całkiem jakby tyle co w swoich objęciach

trzymała noworodka. Jakby nadal czuła jego zapach, jego pulsujące ciepło. Jakby od tamtego czasu nie minęło ponad trzydzieści lat. Matka archetypowa: z wypisanymi na obliczu granicznymi doświadczeniami macierzyństwa - nierozzerwalnego cyklu narodzin i śmierci. To nie Niobe, która dochodząc w swoim bólu

do kresu człowieczeństwa, skamieniała z rozpacz i znieruchomiła na wieki ze strasznym, do dziś budzącym trwogę, grymasem na twarzy. Madonna - przeciwnie - w godzinie ekstremalnej próby losu wyszła poza swoją mękę - w stronę nieskończonej miłości, i nie zastygła obezwładniona cierpieniem, ale została utrwalona w swojej absolutnej wierności - nietkniętej zmiennością wszystkich rzeczy ani przemijaniem.

To kobieta, której doświadczenie macierzyństwa - opisane dłutem w tych niepojmownie pięknych, miękkich, tchnących przedziwnym pokojem rysach - roztopia się we wszechogarniającej fali miłości. Która jest mocniejsza niż śmierć. Która sięga daleko - poza grób. Jej doświadczenie granicy nie jest doświadczeniem kresu, ani twardej ostateczności. Jej doświadczenie to *pietas* - niezachwiane, choć z pewnością niewyobrażalnie bolesne, wierne trwanie w miłości do samego, niewiadomego przecież, końca. Trwanie, które uczy doskonałej, najczystszej czułości i matczynej tkliwości. Trwanie, które ocala, bo nie daje miejsca na przerażenie nicością, bo potwierdza niezaprzeczalny byt - wykraczający poza wszelki czas - byt tego dziecięcia, które kochane, nigdy nie będzie skazane na odejście w sferę nieistnienia.

Attyka, blox

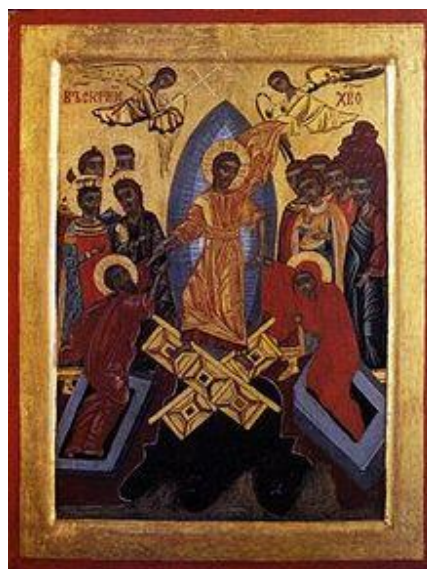
### Wiersz na Wielką Niedzielę

#### Oni - my

Że, z grobów wstał pod słońce – widzieli promienie  
Przechodzące jak gwoździe przez otwarte rany  
A też jaśniejszą plamę – gdzie bok rozerwany  
I w tej plamie się tłukło serca umęczenie

Zmartwychwstał nam pod światło. Widzimy go ciemnym  
Niby zwróconym do nas lecz bardzo tajemnym  
Wyciągał ręce, wołał... Lecz czy do nas krzyczał  
Jest między nami jako – morze – cisza

Kto pierwszy stopę położył na morzu  
Albo kto pierwszy zapłakał w pokorze  
Tego nikt znać nie może  
Ale szli po fali  
Do Niego. Tak się bali, wołali, zdradzali  
Ernest Bryll



**Ikona zmartwychwstania**  
Bułgaria, XVII w.



## Pasje na emeryturze

1. Całe życie miewałam pasje, ale takie krótkoterminowe. Rok robiłam na drutach, dawało mi to niesamowitą przyjemność. Potem przez wiele lat rysowałam węglem (do tego czasem wracam). Przez całe życie chodziłam po górach w świętek, piątek i niedzielę. Teraz to zamieniłam na kijki. Mam napady pasji, ale albo słomiane, albo życie nie pozwala na ich rozwijanie. W tej chwili mam dopasowaną pasję do możliwości, czyli czytam, czytam, czytam o każdej porze dnia i nocy i gdzie się da. Miałam na emeryturę mnóstwo "pasyjnych" zakusów, ale wciąż brak mi czasu.
2. Na drutach potrafię dużo, kilkanaście lat temu to była moja pasja, cała rodzina przyodziana była w moje swetrzyska. Ale to już przeminęło z wiatrem, teraz wolę ubierać się warstwowo. Hafty na serwetkach, obrusach, które też robiłam, ocalały, ale do tej sztuki zupełnie cierpliwości już nie mam. Prawdziwe, żywe pasje to teraz farby, książki, rower, podróże.
3. Ja lubię pitrasić i próbować coraz to nowe potrawy. Kocham też robić na drutach i wymyślać różne rękodzielnicze rzeczy, szyć i haftować, robię czasem dzieciaczkom zabawki. Lubię też tańczyć, jazdę na rowerze, bieganie. Piszę wiersze i czasem opowiadania.
4. Moim szaleństwem są kulinaria. Pasjonuję się zdrową wegetariańską dietą. Zasadniczo nie robię ciast ani tortów, bo mi się nie chce, a też i dlatego, że unikam produktów wysoko przetworzonych (cukier, wszelakie tłuszcze, mąka).
5. Moje pasje są dość zmienne, ale jedna jest trwała - historia ze szczególną atencją do kultury starożytnej. Najpierw były książki, których miałam akurat dużo pod ręką. Później filmy o antycznym świecie. Wreszcie zrobiła się możliwa konfrontacja z materialnymi pozostałościami w Europie i na świecie. Niejako przy okazji wciągnęło mnie podróżowanie. Zakochałam się w śródziemnomorskich klimatach.

---

\* **Nie biegnij za szybko przez życie, bo najlepsze rzeczy zdarzają się nam wtedy, gdy najmniej się ich spodziewamy.** - Gabriel Garcia Marquez

\* **Czas nuży i męcz tylko tych, co żyją zajęci jedynie błahymi troskami.** - Ivo Andrić

### ANECDOTY

**Profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego** z jakiejś tam okazji zobowiązali się odwiedzić chorych studentów w czasie sesji i u nich przeprowadzić egzaminy, tak, aby nie stracili roku. Pewnego dnia profesor Pigoń spotyka profesora Kleinera i pyta:

- Czy szanowny pan profesor był u któregoś ze studentów w domu, aby go przepytac?
- Byłem, szanowny panie profesorze.
- I co? Zdał?
- Nie - odpowiedział Kleiner - oblał i kazał mi przyjść za dwa tygodnie.



**Monika Żeromska, ze wspomnień** - Nieustannym źródłem dowcipów i absurdalnych figlów były spotkania ze Słonimskim i Tuwimem. Wszyscy troje zawsze oskarżaliśmy się wzajemnie o paskudne skąpstwo. Więc Antoni i ja na przykład zamawialiśmy sobie w kawiarni wspaniałe ilości najdroższych słodczy, kremów sułtańskich, czekolady z kremem, lodów Melba, aby na końcu, przejeźdzeni i spokorniali, przyznać się Tuwimowi, że nie mamy pieniędzy. Za co następnym razem Tuwim mówił poufnym szeptem do kelnerki: - Niech pani zaraz zainkasuje od tego pana należność za kawę, bo to jest złodziej, on wypija i ucieka nie płacąc.

**Co jadano na obiadach czwartkowych?** W czasie obiadu serwowano m.in.: tradycyjną pieczeni baranią i wyśmienite jarzabki na słoninie. Król pił do obiadu tylko wodę, a jego goście raczyli się starym węgryzmem. Spotkanie kończyło się, gdy Stanisław August Poniatowski prosił o podanie suszonych śliwek.

---

